

Ofiary -- ale równomiernie!

Pobory funkcjonariuszy państwowych i wojskowych, urzędników na prowincji, będą zmniejszone. Obniżka nie ma być jednak dla wszystkich, a o rozmaitej skali, od 5 do 10 proc. dotyczących poborów.

Jeżeli ten kolosalny zabieg celem uchronienia budżetu państwowego przed wstrząsami deficytowymi stał się koniecznością, której uniknąć niepodobna — to niechybnie decyzja władz zarówno co do terminu, jak i wysokości obniżki zapadła jaknajprędzej. Urzędnik bowiem czy wojskowy musi mieć pewien czas do przystosowania się do zmienionych warunków swej materialnej egzystencji. Nie powinien być zaskoczony murem zmiany swej stopy życiowej nie jako z dnia na dzień. Musi mieć możliwość poczynienia zarządzeń, któreby uchroniły jego budżet osobisty i rodzinny przed wstrząsami deficytowymi.

O ile zatem decyzja władz winna być podana do wiadomości świata urzędniczego jaknajprędzej, a termin, od którego rozpocząć się ma obniżka poborów, przesunięta jaknajdalej — to samo powzięcie decyzji, nie jest sprawą łatwą i prostą.

Pojęcie bowiem „prowincja” — chodzi o materialne warunki bytu urzędnika — jest bardzo skomplikowane. Zupełnie inaczej przedstawia się budżet rodzinny urzędniczej w wielkich miastach wojewódzkich, a inaczej w mniejszych powiatowych; koszty utrzymania rodziny na Kresach zachodnich i wschodnich jest wcale nie jednakowy; ceny żywności w połaciach kraju rolniczych są zupełnie odmienne od cen w ośrodkach przemysłowych.

„Czyż można stosować jednaka miarę obniżki poborów dla dwóch sędziów czy nauczycieli, pocztowców czy kolejarzy, z których jeden mieszka w Poznaniu, a drugi w Łuninie?”

Czy nie byłoby raczej wskazane zastosowanie innego miernika: im większe pobory urzędnika — tem większe procentowo ich obniżenie? Wyżsi urzędnicy tracą więcej, — średni mniej, — najniżsi nic.

Trzeba bowiem bezwzględnie liczyć się z tem, że pobory proletariatu urzędniczego — t. zw. „podurzędniców”, służby w urzędach i t. d. — są już na tym poziomie, którego dalej obniżać nie podobna. Kompresja budżetu osobistego i rodzinnego jest możliwa tylko do pewnego kresu. Poza nim poczyna się — nędza. A funkcjonariusz państwowy, któremu widmo nędzy zagląda w oczy, przestaje być odpowiednim instrumentem w służ-

bie państwa. Decyzja zatem władz powinna zapaść szybko, by nie stanowiła momentu zaskoczenia dla półmilionowej rzeszy urzędniczej w kraju, — powinna być również bardzo gruntownie obmyślona, aby możliwie jaknajmniej była krzywdząca dla różnych kategorii urzędniczych.

Sowiety prostują

ogłoski o koncentracji wojsk na Syberji

MOSKWA. 16.5. Ag. Tass jest upoważniona do oświadczenia, że wiadomość dziennika „New York Times” o rzekomych zamiarach Z. S. R. R. skoncentrowania we wschodniej Syberji 20.000 żołnierzy, jako też o „gorączkowych przygotowaniach do tej koncentracji, jest pozbawiona wszelkich

podstaw. Z.S.R.R. wojsk do wschodniej Syberji wcale nie wysyła i nie ma zamiaru ich wysyłać. Z. S. R. R. uprawia i ma zamiar nadal uprawiać niewzruszoną politykę utrzymania pokojowych stosunków z Japonją i Mandżurją. (PAT).

10-lecie harcerstwa polskiego w Gdańsku

Nie obeszło się bez drobnej sztywny

GDANSK. 16.5. W drugim dniu uroczystego obchodu 10-lecia harcerstwa polskiego w Gdańsku, odbyła się o godz. 10 rano na terenie etapu emigracyjnego w nowym porcie uroczysta misa polowa. Po mszy odbyło się udekorowanie odznaczeniami 10-lecia szeregu zasłużonych dla harcerstwa działaczy społeczeństwa gdańskiego oraz kilku harcerzy druży-

ny mieskiej i komendantki hulca żeńskiego. Odznaka 10-lecia o-fiarowana została również komisarzowi generalnemu R. P. w Gdańsku, dr. Papee, wojewódzie śląskiemu dr. Grażyńskiemu oraz b. komisarzowi generalnemu R. P. ministrowi Strasburgerowi. Następnie odbyła się defilada drużyn mieskiej i żeńskiej przed zastępca komisarza generalnego radca Lalicim oraz komendantem głównej kwatery harcerstwa p. Olbromskim.

Należy podkreślić obecność harcerzy z dalekiego Włodzimierza Wołyńskiego, Kowla, Lublina i Warszawy. Po południu w sali hotelu Danziger Hoff odbyła się uroczysta akademja, a wieczorem w tym samym lokalu zabawa tańeczna dla starszych harcerzy i gości.

Ostrożność władz gdańskich była tak daleko posunięta, że rano przy wejściu na teren etapu emigracyjnego ustawione były oficerskie posterunki i krawali cywilni detektywi. W tem miejscu jednak do żadnego incydentu nie doszło. Natomiast po południu jednego z harcerzy gdańskich drużyny w mundurze zatrzymała policja na dworcu celem sprawdzenia czy nie jest on harcerzem z Polski. Znaczący należy, że w dniach ostatnich w związku ze świętami do Gdańska przybyła znaczna ilość harcerzy z Niemiec, którzy bez żadnych przeszkód ze strony władz gromadzą się na ulicach koło swych porządków. Jednocześnie na ulicach spotyka się wielu żołnierzy Reichswehry, piechoty i kawalerji w mundurach. To ich afiszowanie się nie napotyka na żadne trudności.

Premier Japonji zamordowany

18 sprawców zamachu oddało się w ręce władz

TOKJO. 16.5. Na premiera Japonji dokonany został o godz. 17-ej zamach przez grupę młodych ludzi, ubranych w mundury marynarki wojskowej, którzy wtargnęli do jego rezydencji.

Zamachowcy dali do premiera dwa strzały z rewolweru, raniąc go ciężko w głowę. Wkrótce po zamachu premier Ynuikai zmarł z powodu odniesionych ran.

Prawie jednocześnie w mieście rzucono sześć bomb na różne gmachy, m. in. na Bank Japoński, Urząd Policji i dom kanclerza Makino. Siedem osób jest ciężko rannych, między nimi 5 policjantów.

Po zamachu, na ulicach rozdawano ulotki, podpisane przez „Związek młodych oficerów marynarki wojskowej”, krytykujące ostro władze marynarki wojskowej, stanowisko dyplomacji kraju i sprawy gospodarcze.

TOKJO. 16.5. Dziś przed północą 18 osób, które dokonały zamachu na premiera, i wśród których jest 5 podporuczników marynarki oraz 13 uczniów szkoły wojskowej, stały się u

władz do ich dyspozycji w charakterze więźniów.

Minister finansów Takahashi będzie pełnił zastępczo funkcje premiera wobec śmierci premiera. (PAT)

Zamordowanie szefa rządu japońskiego jest ostatnim ogniwem w szeregu odruchów o wyraźnym charakterze zamachowym, jakie w ciągu ostatnich miesięcy wstrząsnęły życiem publicznym Japonji.

Akcja zamachowa rozpoczęła się od zamachu na ministra skarbu Ynouie, który został zastrzelony. Następną ofiarą zamachowców był jeden z najwybitniejszych finansistów japońskich, Takuma Dan, szef wielkiej firmy handlowej „Mitsui”.

Władzom sledczym po tym zamachu udało się przytrzymać dwóch młodych fanatyków, a przeprowadzone dochodzenia wykazały, że należą oni do ściśle zakomunikowanego stowarzyszenia „Smoka Czarnego”.

Stwierdzono również, że tajny ten związek utrzymuje żywy kontakt z młodzieżą w szkołach wojskowych, a zwłaszcza wśród adeptów marynarki wojennej.

Prawdopodobnie zatem premier Ynuikai padł ofiarą zamachu ze strony tych samych sfer, które zainspirowały poprzednie akcje zamachowe.

Tem wzmianka, jakie ogarnia życie publiczne Japonji, jest rozbieżnością w poglądach na metody działania wobec Chin.

Zamordowany właśnie szef rządu, był jednym z przywódców partji „Senukai”, która podczas niedawno odbytych wyborów parlamentarnych zdobyła ogromną większość.

Partja ta wprowadziła w stosunku do Chin kurs ostrzejszy — jednak w oczach sfer bardziej radykalnych pod względem narodowym jeszcze nie dość ostry. Sfer te uważają akcje Japonji wobec Chin za niedostateczną, a zwłaszcza nie godzą się na metody działania w Mandżurji i

„Nie strzelajcie do bezbronnego starca!”

Dramatyczna scena mordu premiera Inukai

TOKJO. 16.5. Dzienniki zamieszczają relację synowej zamordowanego premiera Inukai, która była naocznym świadkiem napadu.

W chwili, gdy napastnicy wdarli się do mieszkania, znalazła się ona na werandzie. Wówczas pobiegła ona do teścia, który obradował w gabinecie z jednym z ministrów, błagając go, ażeby ratował się ucieczką.

Premier Inukai wyszedł naprzeciw napastników, zwracając się do nich ze słowami:

— Nie strzelajcie do mnie, wy słucham waszych żądań.

Gdy mimo to napastnicy z wyciągniętymi rewolwerami szli przeciw niemu, zawołał wzburzony:

— Nie będziecie tchórzami i nie

odważycie się strzelać do 76-letniego starca.

Przywódcą zamachowców dał mimo to rozkaz:

— Ognia!

Trafiony wieloma kulami premier zwał się na podłogę. Napastnicy z pośpiechem opuścili dom, wsiadli do samochodów i odjechali.

Jak się okazuje, premier Inukai, obawiając się zamachu, nosił od szeregu miesięcy stalową ko szulkę. Zamachowcy widocznie wiedzieli o tem, gdyż celowali wszyscy w głowę premiera.

Ranny kulą rewolwerową znanym oficer japoński zmarł.

W ostatniej chwili udało się władzom bezpieczeństwa udaremnić jeszcze jeden zamach. Po wybuchach w szeregu gmachów władze natychmiast rozpoczęły poszukiwać bomb w ważniejszych obiektach. Znalaziono m. in. ładunek dynamitu pod halą transformatorową elektrowni tokijskiej. Ładunek zdołano na czas usunąć.

Dziś od rana obraduje parlament japoński.

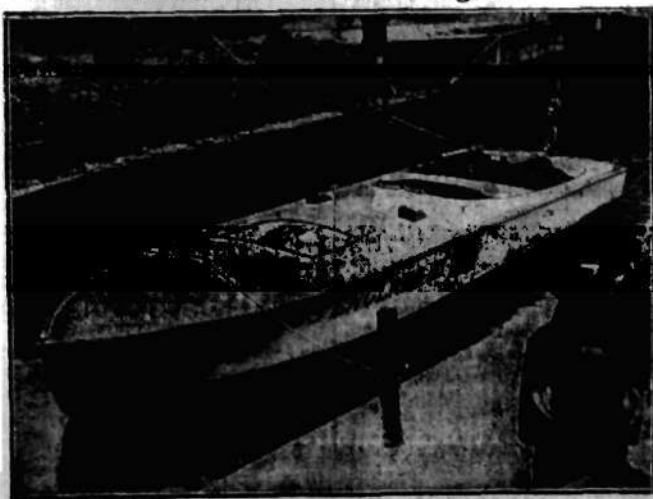
Cesarz przesłał kondolencje rodzinie zamordowanego premiera. Na ręce ministra finansów zostały złożone kondolencje korpusu dyplomatycznego.

Inżynier Dunikowski zabiera się do pracy

PARYŻ 16.5. — Tel. wł. — Sędzia sledczy zagroził inż. Dunikowskiemu, że nie będzie dłużej czekał na rozpoczęcie jego eksperymen-tów i akta odesłał prokuratorowi.

Dunikowski oświadczył, iż jego aparat już przyszedł Monte Carlo i dn. 21 b. m. rozpoczyna się próby fabrykacji złota.

Nowa motorówka wyciągowa



W tych dniach spuszcza na wodę nową motorówką łódź wyciągową „Miss England III”, zbudowaną w dokach Hampton-koło Londynu kosztem 40.000 funtów szterlingów, na której słynny rekordzista angielski Kay Don pokonuje osiągnięcie olbrzymiej szybkości 200 km. na godzinę.



Premier Inukai na trybunie parlamentarnej.

Katastrofa expressu w Bremie

Podąż pęki na dwie części, 10 osób ciężko rannych

BERLIN. 16.5. — Tel. wł. — Dziś w południe miasto Brama zaalarmowane zostało alarmowym rykiem wszystkich syren.

Jak się okazało, tuż przed dworcem głównym wykołę się pociąg pospieszny Kołonia — Altona.

Gdy lokomotywa minęła most, dał się odczuć gwałtowny wstrząs. Pociąg pęki na dwie części. Pierwsza potoczyła się o kilkadziesiąt metrów dalej, natomiast dwa ostatnie wagony, — jeden restauracyjny, a drugi pierwszorzędny, — zostały zrzucane na szyn, tocząc się dalej po moście, aż do jego wylotu.

Na szczęście oba wagony zatrzymały się o części konstrukcji żelaznej mostu i tylko dzięki temu nie runęły z nasypu, wysokości 15 metrów. Prawy bok wa-

Premier Prystor na Wileńszczyźnie

P. premier Prystor, który Zielone Świątki spędził na Wileńszczyźnie, powraca do Warszawy dziś lub w środę.

Jak słychać, w ubiegłą niedzielę p. premier spotkał się w Wilnie z p. Marszałkiem Piłsudskim przed jego odjazdem do Warszawy.

P. Marszałek Piłsudski spędził ubiegłą sobotę w swojej osadzie żołnierskiej w Płockiszkach w towarzystwie swej siostry, p. Kadonacowej, poczem, jak już donosiliśmy, powrócił do Warszawy.

Zbombardowanie sztabu powstańców chińskich

MOSKWA. 16.5. Według doniesień z Charchou, japońskie samoloty zbombardowały stację Margou na zachodniej odnodze kolei wschodnio - chińskiej.

Podobno miał zginąć cały sztab dowódcy powstańców chińskich oraz 300 żołnierzy powstańczych. (PAT).

Sowiety wypierają się Gorgułowa

I nazywają go kontrrewolucjonistą

MOSKWA. 16.5. Ag. Tass upoważniona jest do kategorycznego zaprzeczenia jako „świadomego kłamstwa” wiadomości, podanej przez prasę francuską, jakoby sowiecki agent wojskowy wręczył Gorgułowowi w Pradze w 1921 roku dokument zaświadcza-jący jego pozostawanie na wojskowej służbie sowieckiej.

Ani w 1921, ani w żadnym z lat późniejszych, rząd sowiecki

nie posiadał wśród personelu swego przedstawicielstwa w Pradze żadnego „agenta wojskowego”. A więc Gorgułow nie mógł posiadać żadnego dokumentu wręczonego mu przez takiego agenta.

Wobec żaden dokument nie był i nie mógł być wydawany przez żadną instytucję sowiecką w Pradze Gorgułowowi, jako uznanemu za kontrrewolucjonistę. (PAT).

Walki uliczne w Bombaju

24 zabitych — 400 rannych

BOMBAJ. 16.5. Po kilkunastu godzinach spokoju doszło do nowych starć między Hindusami a Arabami. Sytuacja w mieście jest bardzo poważna. Władze wojskowe angielskie posłały od działły wojskowe na pomoc wła-

dzom policyjnym, które nie były w stanie uśmierzyć zamieszek. Dokonano szeregu złośliwych podpałów w dzielnicach, które były terenem starć między Hindusami a Arabami.

Całe miasto obstawione jest patrolami wojskowymi i policji. W ciągu wieczora nadeszły zawiadomienie posiłki wojskowe. W sześciu dzielnicach miasta policja zmuszona była do użycia broni celem rozproszenia tłumu.

Liczba ofiar wynosi w dniu dzisiejszym 19 zabitych i 232 rannych — w tej liczbie około 50 ciężko. Od wczoraj było 24 zabitych i około 400 rannych.

Krwawa wycieczka

4 trupy, 26 rannych

BERLIN. 16.5. W górach Harcu samochód wycieczkowy, wiozący 30 osób z Wrocławia, wywrócił się.

4 osoby są zabite, pozostałe ciężko lub lekko ranne. (PAT).

31 ofiar żelazni paryskiej

PARYŻ. 16.5. Wczoraj jako w dniu wzmianowanego ruchu przedświątecznego, zanotowano w Paryżu znaczną liczbę wypadków samochodowych. Jedenaście osób zginęło pod samochodami, przeszło 20 osób odniosło rany. (PAT).

44 samoloty z 385 pasażerami

w ciągu jednego dnia nad Paryżem

PARYŻ. 16.5. Na lotnisku w Le Bourget pobity został rekord intensywności ruchu pasażerskiego, a mianowicie przybyły na lotnisko 23 samoloty, przywożąc 219 pasażerów, 410 kg. poczty, 2 i pół tonny ładunku i 3 tonny bagażu. Odeciało z lotniska 21 samolotów ze 166

pasażerami, 225 kg. poczty i 3-ma tonami bagażu.

Ogółem przewinęło się przez lotnisko 44 samoloty, 385 pasażerów i przeszło 10 ton ładunku. Dotychczasowy rekord dotyczył dnia 31 sierpnia 1929 r., w którym przez lotnisko przeszły 42 samoloty z 350 pasażerami. (PAT).

Dziki hitleryzm komunistów niemieckich

Gdy chodzi o Polskę, to w Niemczech szal nacjonalistyczny, nienawiść ślepa i odbierająca rozum, ogarnia nietylko hitlerowców, ale i komunistów.

"Dziennik „Rothe Fahne" (Czerwony Sztandar), zwalczający jakoby wszystko, co prowadzi do konfliktów zbrojnych, rozsiewa o Polsce fałszywe wiadomości, szcując w ten sposób niemiecką opinię radykalną, usprawiedliwiając w jej oczach ataki prasy nacjonalistycznej.

Dziennik komunistyczny donosi ni mniej ni więcej, że Polska koncentruje pod Gdańskiem ogromne masy wojska i najrozmaitszych oddziałów bojowych, które odbywają ćwiczenia pod dowództwem armii regularnej.

Próbka tych niestychanych bredni niech będzie zdanie następujące:

„Oprócz wojsk — ćwiczenia odbywają faszysty, strzelcy i sokoli, uposażeni w ciężkie karabiny maszynowe, w młotacze mini, ognia, w czołgi i w in. uzbrojenie najnowocześniejsze".

Czyż to nie jest żywa „orientacja" hitlerowska?

Krwawy pochód ludowców w Lubli Policja ranna od uderzeń cegłami

KROSNO, 16. 5. — Zwolennicy Stronnictwa Ludowego gminy Lubla (powiat Krosno) urządzili dziś dwukrotnie demonstracyjny pochód bez zezwolenia władz.

Na wezwanie policji do rozejścia się tłum odpowiedział obelżywymi okrzykami i obrzucił ją kamieniami oraz piaskiem w oczy. Równocześnie padł strzał rewolwerowy ze strony tłum. Jeden posterunkowy został zraniony ostrym narzędziem w nogę.

Posterunkowi napierani przez tłum dali salwę w powietrze. Tłum rozproszył się i porządek przywrócono.

Oprócz ranionego posterunkowego, ranni są jeszcze trzej funkcjonariusze policji od uderzeń kamieniami i cegiel. Z ludności cywilnej ranny jest ostrem narzędziem w prawy bok i prawą rękę Franciszek Czernicki z Lubli. (PAT).

Na Kongres miast w Londynie Wyjazd delegacji polskiej pod wodzą wicemin. Korsaka

W środę wieczór wyjeżdża z Warszawy do Londynu delegacja polska na międzynarodowy kongres miast.

Delegacja polska składa się z 27 osób. Prowadzi ją wiceminister spraw wewnętrznych, p. Władysław Korsak, jako przedstawiciel rządu polskiego.

Z ramienia Warszawy wyjeżdżają p.p. prezydent Słomiński,

wiceprezydent Biedowski i wiceprezes Rady, — inż. Zadora Szwajcer.

Wraz z grupą polską wyjadą na kongres delegaci Jugosławii i Czechosłowacji, którzy w dniu 18 maja zwiedzą port i urządzenie miejskie w Gdyni oraz wezmą udział w śniadaniu, wydanym na ich cześć przez zarząd Gdyni.

Pobyt delegacji polskiej w Anglii potrwa 2 tygodnie, przyczem uczestnicy kongresu zwiedzą wszystkie ważniejsze miasta Anglii.

Tematem obrad kongresu sprawy: międzynarodowej statystyki komunalnej, budownictwa dróg samochodowych, dokształcania pracowników samorządu itp.

Gorgułow czy Zolotarjew?

Sensacyjne zeznanie towarzysza dzieciństwa mordercy Doumera

PARYŻ, 15.5. Sędzia śledczy rozpoczął wczoraj przesłuchiwanie świadków w sprawie Gorgułowa.

Jako pierwszy zeznawał rosjanin Iwan Astakow, zamieszkały w Le Havre, specjalnie w tym celu sprowadzony do Paryża. Świadek oznajmił, że ojciec Pawła Gorgułowa został rzezony w czasie zabitą przez bolszewików w Labinskaja, a syn jego Paweł Gorgułow padł w r. 1918 podczas powstania w miejscowości Kogłuskaja. Zwłoki jego świadka rozpoznano wówczas osobiście po bitwie wieczorem, przy pomocy latarki elektrycznej. Skonfrontowany z mordercą prezydenta zeznał:

— „Ten, który stoi przedemną nazywa się Aleksy Zolotarjew. Urodził się w r. 1892 w Sieremenskaja. Znam go bardzo dobrze. Ja urodziłem się w Woznienskaja. Dwie te wsie położone są obok siebie. Chodziliśmy razem do szkoły. Rodzice nasi mieszkali w odległości 150 klm. Jako dzieci obaj byliśmy ranni w ramie, niosąc wspólnie sztabę żelazną.

Oskarżony Gorgułow zaproteścował, mówiąc, że nie ma żadnej blizny na ramieniu. Sędzia śledczy polecił lekarzowi dokonania oględzin lekarskich. Lekarz nie znalazł żadnej blizny.

Pozatem świadek Astakow oznajmił, że spotkał tego, którego uważa za Zolotarjewa przed 6 laty w Vichy, dodając przylem:

— Jestem zupełnie pewny, widząc go tu przed sobą, że jest to Zolotarjew.

Gorgułow ponownie zaproteścował, oświadczając, że w tym czasie odbywał studia w Pradze, co może stwierdzić jego indeks akademicki.

— „Człowiek ten — powiada morderca prezydenta — jest naprawdę prowokatorem, albo chorym umysłowo, o ile nie jest pijany".

Następnie przesłuchano drugiego świadka Frenkla, antykwaryusza, zamieszkałego w Paryżu.

Świadek widział w dniu 6 maja r. b. na krótko przed zamachem Gorgułowa, który stał przed jego sklepem w towarzysztwie mężczyzny i kobiety. Gorgułow miał na oczach czarne okulary, tak, iż czynił wrażenie niewidomego. Mężczyzna i kobieta po pewnym czasie odeszli w stronę jednej z pobliskich ulic. W kilka minut potem Gorgułow udał się za nimi.

W przyprowadzonym Gorgułowem, Frenkel rozpoznał nieznanego, o którym mówił, lecz Gorgułow zaprzeczył energicznie, zaznaczając, iż 6 maja r. b. nie był wcale przy ulicy, gdzie znajduje się sklep Frenkla.

Sędzia śledczy przystąpił kolejno do odpiecztowania dokumentów, nadesłanych z Monaco, m. in. pamiętnika mordercy, z którego wynika, że nosił się on w swoim czasie z zamiarem zamordowania prezydenta Doumera. Przesłuchiwany co do tego pamiętnika — Gorgułow zeznał, że było to tylko fantazja. Pisał go w nocy z 5-go na 6-ty maja, pragnąc, ażeby skazano go na śmierć.

W pisany własnoręcznie przez Gorgułowa testament, oskarżony czyni spadkobierczynią „w razie jakiegos nieszczęścia" swoją żonę. Testament

sporządzony został 3 maja r. b. t. j. w przeddzień jego wyjazdu do Paryża. Na tem przesłuchiwanie zakończono.

Oskarżony będzie zeznawał we wtorek. (PAT).

PARYŻ, 15.5. Opuszczając gabinet sędziego śledczego pułkownik Elizajew, b. dowódca pułku kawalerji, w którym służył Gorgułow, oświadczył dziennikarzom, że Gorgułow na wszystkie pytania, dotyczące jego studiów, służby wojskowej i znajomości stosunków wojskowych dał mu zupełnie zadowalniające wyjaśnienia, których nie mógłby wymyślić. Na początku wojny był on na froncie galicyjskim. Podczas wojny domowej należał do oddziałów Denikina i był pod komendą generała Lachowa.

— Zadałem mu szereg pytań — mówił pułkownik — co do oficerów, jakich znał w swoim czasie, odpowiedział mi również bez błędu. Dodam jeszcze jedno, aczkolwiek fakt ten nie zmniejsza w moich oczach winy Gorgułowa, mianowicie Gorgułow oświadczył mi: idea wyzwolenia Rosji od bolszewików za pomocą aktu, któryby wywołał wojnę przesładowała mnie od dłuższego czasu. Upijałem się, aby te myśli odegnąć, zanim udam się na miejsce za machu wypilem również kilka kieliszków wódki, nie wiem potem co się stało, zdaje sobie jednak sprawę, że skazany będzie na śmierć." (PAT).

Prawo autorskie dziennikarzy

tematem obrad kongresu w Rouen

PARYŻ, 16.5. Od 19 do 22 b. m. obradować będzie w Rouen kongres dziennikarzy, na który przybędzie do stolicy Normandji około 40 zagranicznych gości, członków Międzynarodowej Federacji Dziennikarzy.

Głównym tematem obrad będzie prawo autorskie dziennikarzy, oraz prasa radiofoniczna. (PAT).

Republika gluchoniemych

W Rosji żyje obecnie 74.000 głuchoniemych, zrzeszonych w związku, broniącym ich interesów.

Wydają 2 czasopisma, redagowane wyłącznie przez głuchoniemych, utrzymują szkoły ogólne (w r. ub. miały 5.000 uczniów), zawodowe (2.5 tys.), urządzają zjazdy, prowadzą biuro pracy.

Upadek caratu był dla tych obywateli upośledzonych fizycznie, prawdziwym wyzwoleniem, gdyż ustawodawstwo carskie traktowało ich jako umysłowochorych i pozbawiało praw obywatelskich.

Ludzie pod tyranią małp Nieszczęśliwe miasto hinduskie

Miasto w Indjach Delji przebywa obecnie nielada inwazją — małpia.

Dla nas ta wiadomość brzmi groteskowo i bez sensu. — Wystarczy małpy i kwita — powie każdy Europejczyk.

Dla pobożnych hindusów sprawa jest o wiele bardziej zawiła, gdyż małpa dla nich jest zwierzęciem równie świętem, jak kózka Ghandiego, ani jej zastrzelili, ani zarządzą nie wolno.

Ponieważ zaś dla małp hindus bynajmniej nie jest święty, więc dla ludności Delji prawdziwym ciosem.

Święci okupanci tak się rozczuchowali, że np. oddawna już targi nie mogą się odbywać na placach miasta, gdyż niema dość

siłnego autorytetu, któryby uchronił owoce, pieczywa, mleko itp. smakowały przed małpią żarłocznością.

Hindusi próbowali najrozmaitszych sposobów „obrony": zakłęk, modłów — a nawet urządzili małpom stały bufet za miastem, ale one woła się zaopatrywać w prowizję tam, gdzie ludzie.

Szczytem nieprzyjemności są najścia psotnych stad na mieszkania. Po każdej takiej wizycie ludzie wchodzą do swego własnego gniazdka, jak obcy...

Podobno pewien Dom Futur londyński wysłał swych agentów do Delji w celu zapoznania się z rodzajem uwłostienia „świętych małp".

Nienawiść Niemców w Sowietach Charakterystyczny list profesora uniwersytetu

Poważny znawca stosunków sowieckich, który pod pseudonimem „Verax" zamieszcza artykuły w prasie paryskiej, omawiając niedawny proces rozstrzelanych przez bolszewików, za zamach na sekretarza ambasady niemieckiej Twardowskiego, Sterna i Wasiljewa, przytacza następujący tekst ostatniego słowa Sterna:

— Uważamy Niemcy za jedyny kraj, który pomaga czynnie rządowi sowieckiemu, za jedyną przeszkodę dla narodu rosyjskiego do uwolnienia się od rządów sowieckich.

Ze ta enuncjacja odzwierciedla właściwe usposobienie szerokiego mas w Sowietach, świadczy fakt, że niedawno — trzech inżynierowie i dwaj monterzy o mało nie zostali na śmierć ukamienowani w Charkowie przez tłumy robotnicze, dlatego tylko, że są Niemcami.

Świadectwem zaś, że to wrogie uczucie datuje się nie od dzisiaj, jest także, wedle słów Veraxa, nie ogłoszony dotąd nigdzie list, napisany z Moskwy dnia 7 lipca 1930 przez pewnego profesora uniwersytetu do jednego z przyjaciół w Niemczech:

— Bierzcie mnie niekiedy chęć — czytamy tam — aby wyć jak pies, albo rzucić się pod tramwaj i skończyć w krótkiej drodze. Czuję w sobie złość dzielnego zwycięzcy. Nie dziw się temu: ja powróciłem do stanu dzikości, wiem o tem, ale ja-

ka na to rada? Instykt bierze górę nad rozsądkiem, a w jaki sposób zreszta niewolnik może się postawić rozsądkiem?

Najgorsze ze wszystkiego to technika, ta technika przeklęta, te gazy trujące, armaty, karabiny, które Europa zbroi nasze złośliwe małpy przeciw ich 170 milionom niewolników, takich jak ja. Stowo honoru, że ja dzisiaj nienawidzę cywilizacji europejskiej, ja, kość z kości jej, krew z jej krwi, bo ona zdradziła mnie niedźwie, wydała mnie dzieczi!

Tak, my was nienawidzimy, bo wy prowadzicie życie ludzi, bo ta mać nie jest dla was koniecznością, bo lizanie butów to nie jest dla was obowiązek obywatelski, bo ostatecznie jesteście ludźmi!

Francuzi, więcej inteligentni, wy cofali się pierwsi. Ale Niemcy, oni są zawsze ci sami! Ich rola historyczna w Rosji była zawsze podtrzymywaniem gniebności przeciw uciskniom. Ale dzisiaj, Bogu dzięki, nawet nasi chłopcy już rozumieją, że tylko Niemcy trzymają Stalina u władzy.

Powiedz więc im, powiedz im wyraźnie i prosto: Nie zmuszajcie nas abymyś was nienawidzili. Nie kupujcie zboża ginących z głodu, nie odbierajcie im od ust niedźwie pożywnia, choćby tylko dla tego, że umieramy, że ginemy z głodu.

250 lekarzy na zjeździe w Krynicy

KRYNICA, 16.5. Dziś rozpoczęły się obrady 4-go ogólnopolskiego zjazdu lekarzy. Rząd reprezentowali: wiceminister Nakonecznikoff - Klukowski i dyrektor służby zdrowia dr. Plestrzyński. W zjeździe bierze udział około 250 lekarzy. W czasie zjazdu będzie wygłoszonych 25 referatów naukowo - lekarskich.

Ponure liczb Bezrobocia zagranicą

We Francji wzrost bezrobocia od ub. r. przekroczył 500 proc., w Nowej Zelandji również 508 proc., w Lotwie 116 proc., w Belgji 98 proc., w Holandji 94 proc., w Czechosłowacji 57 proc., w Danji 49 proc., a nawet w mało uprzemysłowionej Rumunii 36 proc.

Te liczby oficjalne flustrują do bitnie skalę wstrząsają gospodarczego w różnych krajach świata.

W Nowym Jorku taniej niż w Warszawie

O drożyznie artykułów spożywczych, panującej w Polsce, nabrąć można pojęcia należytego dopiero przez porównanie cen detalicznych u nas, z cenami w takich ośrodkach cywilizacji, jak miasta amerykańskie, gdzie wysokie ceny byłyby usprawiedliwione wysokoscia kosztów handlowych, ogólnym poziomem życia i t. d.

Tymczasem, cóż widzimy? Ołtrzymnie domy handlowe ogłaszają szynkie przednią po 17 centów za kilo, tylną — 24 c. Kiełbasa — 25 c. Smalec — 10 c. Wołowina

na rosół 10 c. Siekane pierwsze gatunek — 17 c. Jajo — 1 c. Mleko — 7 c. (25 c. za 4 puszki).

Wobec tych cen detalicznych biorąc pod uwagę naszą skalę zarobków i nasz wskaźnik hurtowy, można powiedzieć, że ceny żywności w miastach polskich są o 100 proc. wyższe od amerykańskich.

Jeżeli jajko w Nowym Jorku kosztuje 9 gr., to u nas powinno kosztować 3 do 4 gr. I kosztowałoby, gdyby nasz handel był zrationalizowany.

Buchalter więzienny okradł więźniów w Paryżu

W Paryżu zakończyła się sprawa przeciw buchalterowi najwięzszego więzienia paryskiego o sprzeniewierzenie 460 tys. franków.

Oszust manewrował przeniewierczo od r. 1916, pieniądze trzymał zaś na hulanki.

Tłumaczył się, że sądzi, iż „kobiety są tak wymagające". Na uwagę sędziego, że te, z którymi on miał do czynienia, nie mają, zdaje się, zbyt wysokich wymagań, buchalter odparł, że zapewne, ale on utrzymywał stosunki z 30 jednocześnie, co go rujnowało. Defraudował pieniądze administracji i zarobione przez więźniów.

Skazano go na lat więzienia i 25.000 fr. grzywny.

Czytajcie PANORAMĘ 7 DNI!

ANTONI MARCZYŃSKI 21) Władczyni podziemi

Przeraziła się, uderzając w pokorę. Błagała go, zaklinała, przepraszała, aż w końcu, żeby się jej pozbyć, obiecał solennie, że uczyni wszystko, co w jego mocy, by Hanie Mirecką odszukać. Wyszła uspokojona, ale jej rozpaczliwa prośba „Ratuj!" dźwięczała Sternowi w uszach nieustannie.

— Irytująca baba, — zrzędził, odsuwając księgę kasową dancingu, którą zamierzał dziś skontrolować. — Zaczynam żalować, że jej nie pozostawiłem swojemu łosowi. Byłaby dziś pod kluczem, a ja miałbym święty spokój...

Zreflektował się jednak, że uwieszenie Remy pod zarzutem zabicia Bolesława Marsa pozabawiloby go „aureoli" mściwego szefa u podwładnych. Wszyscy ci Cacusie, Marki, Jakóbki, Erdtrachi wierzyli święcie, że on, właśnie on, Bazyli Stern sprzątnął Bolesława Marsa, wykonując pogrozkę, rzuconą w czasie ostrej sprzeczki z krnąbrnym pomocnikiem. Wierzyli w to i szacunek ich dla herszta wzrósł niebotycznie... To było głównym powodem, że Stern postanowił prawdziwą sprawczyńię zbrodni ustrzec przed następstwami jej czynu.

— Niech myśla, że to ja. Niech się boją, — powtarzał często w ciągu dziewięciu dni, jakie upłynęły od zgonu Bolesława Marsa.

Aż dzisiaj pożałował, że okazał tyle serca "Renie Beryl.

— Nigdy nie jest zapóźno, — rzekł z złowro-

gim błyskiem oczu, — jeśli mi ta baba stanie ością w gardle, zrobię tak, jak się robiło z dawnymi eksporterami... Gotówby czek wyjść z wprawy w płodzeniu anonimów, — usmiechnął się cynicznie i znów przysunął do siebie książkę kasową.

Lecz zaledwie zsumował liczby jednej stronicy, zeszerowało mu w uszach echo błagalnego okrzyku.

— Ratuj!!!

Zerwał się. Z przestrachem zaczął się rozglądać po gabinecie, tak realistyczne było złudzenie wołania nieszczęśliwej matki.

— Nerwy. Tak, nerwy. Pora już pomyśleć o wakacjach, — monologował, zagłębiając się w mięką przepaść klubowca. — A może to znak? — Wzdrygnął się. — Znak, że jestem przemęczony, przepracowany, — odpowiedział sobie głośno.

Kiedy w godzinie później Dawid Erdtracht wszedł do gabinetu szefa, Bazyli Stern rzekł bez długich wstępów.

— Napisz pan jutro do brata, by tę Hanke Mirecką...

— ...odstał do Casablanki, — wtrącił kierownik „departamentu eksportowego" — ten list wysłałem już wczoraj.

— Słuchaj! Nie przehywać! huknął szef — Żeby tę Mirecką odwiózł tutaj, do Warszawy... Tak postanowilem!

Rozdział XXII.
POSADA LEKTORA

Edward Ropski spojrzął na mówiącego z lekkiem zdziwieniem.

— Urlop miesięczny rozpoczynam 15-go lipca, — rzekł, — ale cóż to ma wspólnego z tym przeklętym wekslem?

— Zaraz się pan dowie, — odparł Stern, patrząc zyczliwie na swojego gościa. — Teraz drugie pytanie: czy chciałby pan spędzić ten miesiąc wakacyjny w tak wytwornej i modnej miejscowości jak Juan les Pins? Oczywiście ani pobyt tam, ani podróż w obie strony nie kosztowałyby pana ani grosza...

— Tere fere...

— Mówię zupełnie serio... Nie tylko, że cała ta piękna wycieczka nie będzie pana nic kosztowała, ale jeszcze otrzyma pan po powrocie honorarium w wysokości 500 złotych... I cóż pan na to?

— Hm, hm. Widzi pan, panie Stern... ta propozycja jest aż tak pojętna, że musi budzić pewne podejrzenia... W jakiej to misji miałbym jechać? Względnie, w jakim charakterze?

— W charakterze lektora osoby, która lubi podróżować w miłym towarzystwie.

— Cóż to za osoba: mężczyzna?

— Nie. Kobieta!

— Ekscentryczna panna?

— Nie. Wdowa.

— Stowem, wesola wdówka.

— Nie. Pani baronowa jest...

— Baronowa, no proszę.

— Pani baronowa jest niewiasta bardzo surowych zasad.

— Znamy takie, panie Stern. Znamy.

— Mówię całkiem poważnie.

— Ano, to tem lepiej; nie reflektowałbym na posadę utrzymanka wesolej wdówki... W jakim wieku jest ta dama?

— Bo ja wiem. Siódmy krzyżyk już pewnie minęła, — odparł Stern z uśmiechem, którego jednak Ropski nie dostrzegł.

— Siedemdziesiąt lat, no proszę. I takiej starszuszce jeszcze się zachciewa letnich wywczasów w Juan les Pins.

— No, prawdę rzekłszy, pani baronowa nie wygląda na siedemdziesiątkę.

— I pan mi rzęczy, panie Stern, że moja rola ograniczyłaby się do obowiązków lektora?

— Jak pan sobie wyobraża obowiązki lektora?

— Tak, że przedpołudniem czytałbym babie gazetę, a wieczorem jakąś książkę...

— Do poduszki.

— Niechby było „do poduszki". I na tem kropka.

— Czy nie sądzi pan, że to trochę zamąło za taką podróż i honorarium w kwocie 500 złotych?

Edward Ropski zmarszczył brwi.

— Grajmy w otwarte karty, panie Stern, — rzekł, — o co więc chodzi tej babuleńce; o lektora, czy też o...

— Przedewszystkiem o miłego kompana, któryby jej towarzyszył na każdym kroku, czy to w teatrze, czy w restauracji, czy na plaży... Dalej musiałby pan zająć się takimi sprawami, jak kupno biletów kolejowych, czy na statek, jak płacenie rachunków...

— Ale chyba nie z tych motów płechuset złociszów.

— No, rozumie się... Baronowa wręczy panu większą sumę pieniędzy w pierwszym dniu podróży, a pan będzie regulował wszelkie rachunki.

Ropski skinął głową na znak zgody.

(Daa)

Po tryumfie nad Holandją -- spotkanie z Anglią

Tak na świeżo — od razu po pięknym zwycięstwie naszych tenisistów nad Holandją — zastanowimy się nad dalszymi losami Polski w pułharze Davisa.

Przez pierwszą rundę przeszliśmy walkowerem, w drugiej — wygramy z Holendrami, w trzeciej wpadamy na Anglie.

Jest to zrzadzenie losu raczej miłe, niż złośliwe. Prawda, że Anglia jest obecnie w tenisie wielką nacją i że wraz z Francją stanowi awangardę reprezentacji państwowych. Prawda, że wynik meczu Anglia — Polska powiem wobec tego według obliczeń papierowych brzmieć 5:0.

Jeżeli nieocenionym plusem nieczęsto się zdarza jest ściąganie do Warszawy rakiety, o których sprowadzenie trzeba się ubiegać latami, tak jak lata całe trwały starania o przyjazd Cochet'a.

Dotychczasowy bilans polsko-angielskich rozgrywek w Davis-Cup wyraża się okragłą cyfrą 0:2.

Cztery razy walczyliśmy z Anglikami i cztery razy otrzymaliśmy cieżki na sucho 5:0! Było to w latach 1925, 1926, 1929 i 1930.

Odwracając na chwilę głowę od tego bolesnego stosunku punktów, zajmijmy się postaciami naszych tenisistów.

Wyspiarze przyjadą zapewne w składzie następującym: Austin, Perry i Hughes. Wcale niegorzejza marka międzynarodowa Tłoczyńskiego i zwycięstwo Polski nad Holandją nie pozwoli Związkowi Brytyjskiemu na lekceważenie i przysyłanie do nas ulomnych starszów w rodzaju Crole-Reesa (1929 rok). W każdym razie gdyby Anglię chcieli eksperymentować i na naszej skórze oceniać siły drużyny — wynik ogólny meczu łatwo znaleźć się może pod znakiem zapytania.

Z reprezentacyjnej trójki najwybitniejszym graczem jest Frank Perry.

Jest to 22-letni młodzieniec, który na arenie tenisowej wkroczył przed trzema laty, otwierając sobie od razu drogę do sławy wielkimi sukcesami w Wimbledonie i w pułharze Davisa.

Ciekawe, że Perry przyszedł na kort po długiej i zwycięskiej karierze na stołach ping-pongowych. Stał do turnieju początkujących dziennika „Evening News” pokonał 5000 rywali — i zwrócił na siebie, oczy fachowców.

W 1930 roku Perry, szczupły, wysoki młodzieniec podróżuje po Ameryce i Argentynie.

W następnym sezonie cudowne dziecko tenisa angielskiego oddaje się do dyspozycji reprezentacji krajowej. Gra w Wimbledonie — w półfinale dostaje lanie od zwycięzcy Wooda. Cztery sety wystraszyle! Ale już w miesiąc później, w finale strefy europejskiej pułharu Davisa Perry jest lepszy, poważniejszy, bardziej doświad-

Trzecia i czwarta rakietą świata na kortach Warszawy

czony. Wood przegrywa 3:6, 10:8, 3:6, 3:6, a Perry chodzi w górę i we wszystkich tabelach klasyfikacyjnych świata zajmuje 3 miejsce tuż po Cochet'e

I Vinezlo. Perry reprezentuje namowisty tenis: chodzi ciągle do siatki, biega dużo, operuje świetnie wolejem i uderza piłkę przed dojściem do

szczytu łuku (po koźle). Stąd piłki jego są szybkie, niespodziewane i tak trudne do odbicia. Przeciwnikiem Perreyego jest jego przyjaciel i

drugim reprezentant Anglii H. W. Austin. Austin jest średniego wzrostu, szczupły, drobny, słaby. Pięciostetowy wyczerpujący mecz przera-

ża sły jego płuc i serca. — w 1930 roku sympatyczny „Bummy” zemścił przelotnie na korcie w Berlinie.

Austin ma obecnie 26 lat, w czym chyba tuż sezonów tenisowych. Już jako juniorek zwrócił na siebie uwagę... olbrzymiemi błękitnymi oczami i regularną, mierzona gra.

W 1928 roku biła w Wimbledonie Hennessey i Lotta (USA). Później podróżuje po całym świecie od Kanady do Nowej Zelandji i Australji, poczem zostaje obdarzony

słódmem miejscem na liście światowej.

W 1929 r. Austin gra przeciw Polsce. Tarnowski jest wobec niego śmiesznie bezradny, ale Maks Stolarow, któremu odpowiada gra drajwem, stawia Austinowi nadspodziewanie wielki opór.

W 1930 r. Austin zwycięża Bortrotre. W następnym sezonie dochodzi do półfinału Wimbledon i tu zostaje wyeliminowany w ciężkiej pięciostetowej walce przez Shieldsa. Dodać trzeba, że tylko jedna jedyna piłeczka dzieliła w pewnej chwili Austina od zwycięstwa...

W kilka miesięcy potem Austin rewanżuje się Shieldsowi. Biła go w trzech setach, wygrywa później z Woodem, ale uchyła czoła przed Cochet'em.

Austin reprezentuje klasyczny sposób gry, posiada nieposzlakowany drajw z obu rąk i nadwyzwyczajne wyczucie rakiety, wskutek czego rozdziela piłki z matematyczną ścisłością w róg placu lub z zimną krwią mija przeciwnika przy siatce.

Na liście Cochet'a Austin jest sklasyfikowany jako czwarta rakietą świata.

Wreszcie

Georg Patrick Hughes uzupełnia reprezentację angielską. Atletycznej budowy, sylwetka przy pominięciu Tildena, odznacza się jedną cechą: gra niesłychanie brzydko, niestylowo.

Nie przeszkadza to jednak absolutnie, że jeśli chodzi o wynik, o celowość — Hughes ma w debiutu mało sobie równych graczy. Złośliwie przycięcia, plasowane piłeczki, skrócenie drajwy, miękkie odbicia — to specjalność Hughesa.

Hughes uczestniczył w meczu Polska — Anglia w 1929 roku. Wygrał swoje single łatwo (z Tarnowskim i Maksym Stolarowem).

Termin tegorocznej gry Polska — Anglia w Warszawie nie jest narazie ustalony. Kalendarzyk pułharowy przewiduje ukończenie ćwierćfinałów do 12 czerwca, przy puszczeniu więc należy, że goście brytyjscy odwiedzą nas dopiero około 10 — 12 czerwca.

Na przyszłość wczesniejsemu przyjazdowi stoją mistrzostwa Francji (20 maja — 4 czerwca), w których czołowi Anglijcy biorą tradycyjnie udział.

J. Erdmgn.

Ciemnośa w sprawach filmowych utrwała Wieżę Babel na ekranie

Czytając wywody pewnego profesora uniwersytetu w jednej z gazet warszawskich p. t. „Reżyser i aktor filmowy polski na cenzurowanym” byłem zdumiony bezmiarem ignorancją, a zarazem pewnością siebie, z jakim ów profesor, którego nazwiska nie cytuję, aby mu nie robić przykrości, traktuje zawile sprawy filmowe. Świadczy to raz jeszcze, że kwestje, gdziekolwiek ściśle studjowane i omawiane, u nas leżą odłogiem. I także tu dziwić się, że przeciętny widz kinowy nie zdaje sobie sprawy z aktualnych zagadnień kina i nawet z własnych potrzeb w tej dziedzinie, skoro profesor uniwersytetu wypisuje takie herezje:

„W pismach już zapowiadają figlarnie dubbingi, t. j. filmy, w których ruchom ust, mówiących wyraży angielskie i francuskie, będą wtórowały ryki dotwarzające w polskim języku. O jak patriotycznie! Znowu chodzi o gust tłumów niepiśmiennych — w rozumieniu spekulantów. Dobrze, że to zapowiadają zgóry.

Wielu znam ludzi lubiących kino i nie znam nikogo, kto by z obrzydzeniem i wstremem nie wspominał godzin spędzonych na filmach polskich, mimo kłamliwych reklam i recenzji i hasel „swój do swego” i bojkotu znakomych filmów niemieckich. Omija się lokale, w których grozi ta zmora. Zbyt gorzki był zawód”.

Dostojnie! A teraz rozważmy krytycznie twierdzenia uczonego meża. Przedewszystkiem, człowiekowi, który studentem stawia stopnie niedostateczne na egzaminach, gdy wymienia błędnie jakiś termin naukowy, wypada o tyle znać przedmiot, o którym głoś zabiera, by wiedzieć, że nie mówi się „dubbing”, lecz „dubbing”.

Powtórze, p. profesor nie domyśla się nawet, że ów „dubbing”, którego nie zna, nie rozumie i przed którym ostrzega — był już nieraz stosowany w kinach polskich.

Ale jak? Oto, zamiast „ryków dotwarzających w języku polskim” (według określenia profesora) czestowano nas rykami, dotwarzanymi w obcych językach, czego nie zauważył niecień ignorancja, zabierający z tupetem głos w sprawach filmowych. A więc np. w głośnym filmie Pabsta „Najczłędźcy” zastosowano „dubbing” w ten sposób, że żołnierze niemieccy mówili... po francusku.

W filmie Harry Piela „Wszystko dla dziewczyny” również podłożono słowa francuskie pod dialogi niemieckie... Zaś najnowszy film niemiecki Fr. Langa p. t. „M” (Morderca) dojdzie do nas również z dubbingiem francuskim (bo w tej formie idzie w Paryżu), albo nie dojdzie wcale.

Dzięki „dubbingowi” zatem istnieje możliwość wprowadzenia do nas wielu „znakomych filmów niemieckich”, których reżymy „bojkot” tak boli p. profesora. Już choćby dlatego powinien on zmienić swoje stanowisko względem „dubbingu”.

Mimoходом należy sprostować, że „bojkotu” filmów niemieckich w Polsce niema. Istnieje tylko zakaz cenzury co do wyświetlania „sprech-filmów” w języku niemieckim. Nie wdając się narazie w to, czy zakaz ów jest słuszny, poprzestaję na stwierdzeniu, że istnieje i że trzeba się z nim liczyć. Stąd wniosek: albo wrzecz się filmów niemieckich, albo wyświetlać je z przekładem głosowym polskim. A więc nie chodzi o „gust tłumów niepiśmiennych”, jak mniema nasz uczonec, lecz o możliwość zapoznania nas z filma-

mi niemieckimi w brzmieniu polskim. I cóż w tem złego? Profesor, o którym mowa, tłumaczy na język polski dzieła Platona. Czy to jest także schlebienie gustom niepiśmiennemu (tłumu)? Dlaczego nie żąda się od obywatela polskiego, by czytał Platona po grecku, a potępia się zgóry „dubbing”, będący tem w dziedzinie kina, czem przekład jest w literaturze?

Powiedzmy otwarcie: dlatego, że sprawy tei u nas jeszcze poważnie nie przemyślano. Wogóle nie zadano sobie trudu zastanowienia się nad nią. Takich dorywczych i płytkich sądów, jak cytowana powyżej opinja profesora Uniwersytetu — nie można chyba traktować poważnie. Inaczej jest zagranicą. We Francji, po wyczerpującej dyskusji o dubbingu, w której zabierali głos wszyscy znawcy kina i wybitni przedstawiciele produkcji filmowej — związek zawodowy przemysłowców filmowych (Chambre Syndicale de la Cinematographie) uchwalił „dublować” 200 filmów zagranicznych rocznie, z czego 75 proc. we Francji, a 25 proc. zagranicą. Innymi słowy — „dubbing” (po francusku: doublage) uznano za konieczność handlową, wychodząc z słusznego założenia, że niesposób zmuszać publiczność, aby słuchała niezrozumiałych dialogów w obcych filmach i że niesposób zarazem obejść się bez tych obcych filmów na rynku krajowym.

A ponieważ, zdaniem p. profesora, filmy polskie budzą tylko „wstrem i obrzydzenie” (lekką przesadą, p. profesorze!) więc znów nie dostrzega nic innego, jak zastosować „dubbing” polski do filmów „imortowanych”, zwłaszcza niemieckich. Chyba, że panująca obecnie na ekranach polskich różnorodna wież Babel uważa się za normalny i stały, a fazę przejściową, z której należy szukać wyjścia. Ale z takim poglądem dyskusja jest zbyteczna.



Ostatnie zdjęcie polskich artystów przed wyjazdem z Afryki: Nora Ney w kostjumie tancerki arabskiej, E. Bodo i M. Bogda.

Co wróżą gwiazdy na dzień 17 maja?

Niemile nastroje



Wczesne godziny ranne nie będą, zda się, usprawiedliwiać takiej prognozy, gdyż mogą nam jednak przynieść pewne plusy życiowe — czy to w zakresie spraw finansowych, czy handlowych, społecznych lub urzędowych, a także w dziedzinie współdziałania z innymi. Pewien niepokój nerwowy, jaki może się zaznaczyć krótko przed godz. 9-tą — później ustąpi. Jednakże dzień dzisiejszy rozpatrywany jako całość — nie powinien być zaliczany do pomyślnych, gdyż przyniesie nam może przeszkody i zwłoki, dzięki dysharmonijnym wpływom kosmicznym, jakie się będą zwłaszcza ma niestawać koło południa i później.

Te wpływy niepomyślne, mogą spowodować również i gorsze poczucie fizyczne, zwłaszcza u osób starszych lub osłabionych a także nieporozumienia z osobami starymi, jakieś rozczarowania, depresje, mełch, pesymistyczny pogląd na przyszłość. Jednym słowem to ograniczające i hamujące działanie — może nam dać powody do niezadowolenia.

Później, po godz. 16-ej — możemy być narażeni na złudzenia, rozwiane, zawody lub zlekniecie z ludźmi podstępnyimi, którzy zapagną wykorzystać na szkodliwosc.

Natomiast między godz. 18-tą a 19-tą — możemy przeżywać jakieś nieoczekiwane niepowodzenia, nieporozumienia z obcymi, lub nagłe zmiany. Obietnice wówczas ucytowane — nie zostaną dotrzymane.

Dziecko dziś urodzone — przedsiębiorcze i aktywne — okaże zamilowanje do podróży. Będzie interesować się radem, kinem, lotnictwem.

J. S. D.

WINSZUJEMY:

Dziś: Paschalisowi, Jutro: Feliksowi.

Radio warszawskie

WTOREK

WARSZAWA, (Dług. fal 14118, m.) 11.58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa. 12.10: Płyty. 13.35: Płyty. 14.45: Płyty.

15.25: Feljeton „Kobieta samotna”. 15.50: Płyty. 16.20: Odczyt „Za Górami Skalisteimi”. 16.40: Płyty. 17.10: Odczyt „Pamięć Cuviera”. 17.35: Koncert symfoniczny. Ork. Filharmonji warsz. 19.15: „Bieżące wiadomości rolnicze”. 19.35: Płyty. 20: Feljeton „Epoka szofera”. 20.15: Koncert popularny. 21.55: Skrzynka pocztowa techniczna. 22.10: Utwory fortepianowe w wyk. N. Padlewskiej. 22.50: Muzyka taneczna.

ŚRODA

Kocham Polkę! i wrócę z nią do Afryki mówi polski murzyn

August Brownie, muzyk i ancerz murzyński, hebanowoskóry syn Afryki Zachodniej, jest wprawdzie według paszportu obywatelem angielskim, ale uważa się za Polaka. W Polsce przebywa już od szeregu lat, mówi, nieźle po polsku, ożenił się z białą krakowianką Zofią M., a jego dwaj synkowie Rys i Oles — dwa pierwsze polskie mularczatka — nie znają innego języka prócz polskiego... P. Brownie w rozmowie ze mną uskarżał się na dokuczliwe plotki krążące na temat jego rzekomych donżuaskich wybryków. Między innymi przypisują mu porwanie 36-letniej szewcowej z Radomia, która jak się potem okazało istotnie uciekła od męża, ale wcale nie z Murzynem. Do powstawania takich i tym podobnych wersji przyczynia się niewątpliwie fakt, że Brownie żyje już od dłuższego czasu w separacji ze swoją białą małżonką z Krakowa.

11.58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa. 12.10: Płyty. 13.35: Płyty. 15.25: Skrzynka pocztowa. 15.50: Audycja dla dzieci. 16.20: Odczyt „Szlakiem rozwoju radiotechniki”. 16.40: Płyty. 16.55: Lekcja języka angielskiego. 17.10: Odczyt „Zdobycie Afryki”. 17.35: Transmisja zawodów konnych z Łazienek. 18.10: Muzyka lekka. 19.15: Skrzynka pocztowa rolnicza. 19.35: Płyty. 20: Feljeton muzyczny „Idea przewodnia w „Tannhauserze” R. Wagnera”. 20.15: Muzyka taneczna. 20.55: Kwadrans literacki „Na półowaniu”. 21.10: Koncert poświęcony Z. Noskowskiewiczowi. 22. Muzyka taneczna.

Mimo kryzysu wzrastają lokaty oszczędnościowe w B. G. K. wkłady wzrosły o 9 milionów zł.

Z końcem ub. r. wkłady w Banku Gosp. Kraj. wynosiły 239 milj. zł. Obecnie w ciągu pierwszych 4 miesięcy b. roku wzrosły do 250 milj. zł.

Zwiększenie w ciągu kwietnia przypada wyłącznie na wkłady na książeczki oszczędnościowe, których stan w końcu tego miesiąca przekroczył 55 milj. zł. wobec 46

milj. zł. w dniu 31 grudnia 1931 r. Wkłady oszczędnościowe wzrosły więc w Banku Gospodarstwa Krajowego o 9 milj. złotych w ciągu pierwszych czterech miesięcy b. r.

Jest to bardzo charakterystyczny objaw, występujący również i na terenie Poczty. Kasy Oszczędn. Mimo kryzysu — wzrost wkładów oszczędnościowych.



Wzroca Jeanette Mac Donald budzi się ze snu... Sądząc z uśmiechu artystki kuszenie jej się dzieła jawiada.

Zbiorniki ropy „Polminu” z Gdańska do Gdyni

Trudności, jakie w ostatnich czasach powstały w zaopatrzeniu w ropy, dnoetek floty polskiej i innych państw, znajdujących się w porcie gdańskim, w materjały pędne — spowodowały zamiar przeniesienia zbiorników przedsiębiorstwa państwowego „Polmin” z Gdańska do Gdyni. Właśnie odbywała się studja nad



Najnowsze zdjęcie Jany Smosarskiej w roli Księżny Łowickiej w filmie polskim, realizowanym przez M. Krawicza i J. Warneckiego (produkcja Blok + Muzfilm).

Z XII Zjazdu Psychjatrów Polskich

Wojewódzki szpital dla psychicznie i nerwowo chorych w Choroszczy

W drugim dniu XII Zjazdu Psychjatrów Polskich obrady odbywały się w Choroszczy.

Referaty główne wygłosili: dr. St. Baławia (Warszawa), „Rozwój charakteru przestępczego”, pulk. J. Nelken (Warszawa) i Doc. W. Luniewski dyr. Szpitala Psychjatr. w Tworkach „Patologia charakteru w oświeśleniu sądowo-cywilnym i karnym”. Następnie wygłosili (odczyty): Dr. W. Spletorowa (Łódź): „Zmiany charakteru u dzieci przestępczych”. Dr. A. Sikorska (Kraków): „Charakter a możliwości leczniczo wychowawcze”.

Po referatach uczestnicy Zjazdu zwiedzili park, urządzenia gospodarcze Zakładu i kilka oddziałów chorych. Do Zakładu należy 140 ha terenu (pole, łąki, park, stawy) w tem 21 ha parku, i około 60 budynków rozmaitej pojemności i rozmaitego stanu używalności po byłej fabryce sukna. Adeptowane pawilony pofabryczne mają dużo światła i są przebudowane w ten sposób, że sale chorych przylegają do siebie i mogą być łatwo dozorowane.

Okna o zwykłej drewnianej konstrukcji nie robia, jak w innych tego rodzaju szpitalach, wrażenia pomieszczeń więzennych.

Szpital posiada 400 łóżek (otwarty 25 listopada 1930 r.), warunki terenowe dają możliwość rozwinięcia Zakładu do 1000 łóżek, co też jest programem Związku Międzykomunalnego dla założenia i utrzymania Wojewódzkiego Zakładu Psychjatrzyckiego.

Centralna kotłownia, zasilająca przez całą dobę łazienki i umywalnie gorącą wodą drogą kanałów podziemnych pozwala na stosowanie zabiegów wodoleczniczych na szeroka skalę. Własna elektrownia, nowoczesne urządzenia: kuchnia, pralnia, gabinet światłoleczniczy (kwarcówka, sollux, budka) i elektroleczylny (pantostat, diatermia czterokomorowa) umożliwiają postawienie lecznictwa na należytych poziomach.

Laboratorium analityczne i pracownia histopatologiczna ułatwiają pracę kliniczną i prowadzenie badań kontrolowanych na materiale sekcyjnym.

Po zwiedzeniu Zakładu odbył się obiad, podczas którego wygłoszono kilka przemówień.

W imieniu Związku Międzykomunalnego przemawiał prezes dr. Z. Brodowicz, naczelnik Wydz. Zdrowia Urzędu Wojew., który podkreślił wielkie zasługi położone przez dyrektora Zakładu dr. Deresza.

Po przemówieniu Starosty Powiatowego inż. S. Michalowskiego jako gospodarza powiatu, profesor Borowiecki w imie-

niu prezydium Zjazdu podziękował za serdeczne przyjęcie jakiego doznali uczestnicy. Następnie przemawiali docent Luniewski, dr. Handelsman, prezydent m. Białegostoku W. Hermanowski i dyr. dr. Deresz. Mówcy podkreślili, że powstanie swoje Zakład zawdzięcza niespożytej energii Prezesa Zw. dr. Z. Brodowicza, który włożył całą duszę w pracę i doprowadził do uruchomienia tego wielkopomne dzieło.

Zjazd był zorganizowany niezwykle sprytnie, to też wszyscy podnosili z uznaniem za usługi Komitetu Organizacyjnego z honorowym Przewodniczącym Panem Wojewodą M. Zyndram-Kościałkowskim na czele oraz zasługi dyr. Deresza i jego personelu.

Na zakończenie uczestnicy Zjazdu wpisali się do księgi pamiątkowej Zakładu.

Szkolnictwo polskie na Warmji

W r. 1929 otwarto na Warmji kilka pierwszych szkółek polskich. Fakt uczęszczania do szkół tych niewielkiej ilości dzieci narzuca pytanie, czemu tłumaczyć sobie ten objaw.

Kto nie zna stosunków, panujących na byłym terenie plebiscytowym Prus Wschodnich, gotów przypuścić, że polskość na Warmji doszczętnie wymarła lub dobrowolnie zgodziła się na zupełne wynarodowienie młodego pokolenia w szkole pruskiej. Tak jednak nie jest. Jeśli szkół polskich społeczeństwo warmijskie nie zasiała należycie, to czyni to w głównej mierze pod naciskiem przemocy niemieckiej, chociaż nie brak i innych, postronnych przyczyn.

Polonia warmijska leży rozbita pod obuchem pruskiego młota, a każdy żywszy odruch poczucia narodowego tłumi w zarodku zandarm czy bójwka pałkarzy. Jakże w takich warunkach zdobyć się na wysyłanie dziecka polskiego do polskiej szkoły? Rodzice zbyt dobrze wiedzą, jaki los czeka ich dzieci: póki uczęszczać będą do szkół, spotykać się będą z ciągłymi szykanami i drwinami swoich niemieckich rówieśników, mających dla nich tylko jedno miano, „głupi Poloko”, a po ukończeniu szkoły czeka-

ją ich zamknięte drzwi nie tylko wszystkich urzędów, lecz i przedsiębiorstw prywatnych, a nawet nieprzyjęcie do pracy na roli, nie mówiąc już o gimnazjum i wykształceniu uniwersyteckim. Lecz nie na tem zaczyna się Golgota. Już rodzice sami pla-

nić muszą utratą zajęcia, czem np. groził leśniczy robotnikom, zajętym w lasach państwowych. Z tem łączy się wylężona agitacja hakatystów, która stara się w nekana zewsząd ludność wpoić przekonanie, że bez pomocy niemieckiej w świecie rady dać sobie nie można. A wreszcie nie cofa się ona nawet przed korupcją i kupczeniem największymi skarbami naszego ludu: Niemka, zwolenniczka Heimadtiensu, przyrzeka cen-

nar pszenicy pracującemu u niej robotnikowi polskiemu, jeśliby przestał posyłać dzieci do polskiej szkoły.

Pracę Niemcom ułatwia ogromnie dezorientacja polskiego społeczeństwa na Warmji. Polacy warmijscy nie wierzą często w trwałość szkoły polskiej. Tylekrotnie wnosili już podania o szkoły polskie i tylekrotnie spotykali się z odmową tak, że teraz, gdy nareszcie rząd pruski zdecydował się pozwolić na

Podatek od lokali

W bieżącym miesiącu płatny jest państwowy podatek od nieruchomości miejskich i niektórych wiejskich za kwartał I-szy r. b. poza podatkiem od lokali, placów budowlanych za II kwartał r. b. Zgodnie z art. 3-im ustawy o podatku od lokali z sierpnia 1926 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 94, poz. 550), nie podlegają temu podatkowi:

- 1) Lokale czasowo niezamieszkałe i nieużytkowane na cele handlowe, przemysłowe i t. p.
- 2) Mieszkania jedno i dwuizbowe zamieszkałe przez inwalidów, wdowy i sieroty tychże korzystających z rent inwalidzkich, oraz osoby pobierające wsparcia z ubezpieczeń społecznych i wsparcia na starość.
- 3) Lokale zajmowane przez dozorców domowych.
- 4) Mieszkania składające się najwyżej z trzech izb, nieposiadające sublokatorów.

5) Lokale kościelne, wyznaniowe, zajmowane przez urzędy państwowe lub samorządowe, zajmowane przez instytucje dobroczynne i naukowe.

6) Lokale w domach nowych, nadbudowanych i odbudowanych po 1.I 1919 r., zajmowane przez cudzoziemskie przedstawicielstwa dyplomatyczne, oraz budynki fabryczne przeznaczone na cele przemysłowe.

Groźny pożar na ul. Waszyngtona

Dziś o godz. 2 m. 25 rano wybuchł groźny pożar w dużym gmachu przy ul. Waszyngtona Nr. 1. Płomień zniszczył całe urządzenie kilku mieszkań i objął cały dach.

Przybyłe natychmiast Straże Ogniowe Miejska i B.O.S.O. ogień po kilkunastu minutach zlokalizowały.

Na miejsce pożaru przybył

Praca Miejskiego Uniwersytetu Powszechnego w bieżącym okresie letnim

Na ostatnim posiedzeniu magistrackiej komisji do spraw oświaty sprawozdanie z działalności Miejskiego Uniwersytetu Powszechnego za rok szkolny 1931/32 oraz ustalono program pracy na okres letni. Prace te M.U.P. będzie prowadził za pośrednictwem Rozgłośni w ogrodzie miejskim.

Program audycji poświęcony jest w 1/3 muzyce i w 2/3 odczytom i pogadankom. M.U.P. wygłosi 86 odczytów i pogada-

nek, w tem większość z przezroczkami; dla różnych organizacji i stowarzyszeń zarezerwowanych jest oprócz tego 45 odczytów.

Audycje, które się odbywają w poniedziałki, środy i piątki będą 4 godzinne. Wszystkich audycji ma być 53.

Uczelwy znalazła Czyje pieniądze?

Mimo obecnego kryzysu są jeszcze uczciwi ludzie na świecie, czego dowodem jest fakt, że p. Władysław Werpachow. (ul. Miła Nr. 7) znalazł na Sienym Rynku 5 złotych i zaniósł do IV komisariatu. Obecnie policja poszukuje właściciela tych pieniędzy.

Poznajmy polskie morze i port w Gdyni!

Tanie wycieczki do Gdyni i na Hel

Liga Morska i Kolonjalna, pragnie umożliwić jaknajszerszym warstwom społecznym zwiedzenie Polskiego Morza i pierwszego portowego miasta, i w tym celu za przykładem roku zeszłego, urządza zniżkowe wycieczki do Gdyni i na Hel, w czasie od dnia 3 czerwca do końca września r. b.

Wycieczki będą trojaki: trzydniowe ładowe, czterodniowe rzeczne i ośmiodniowe, ładowe zniżkowe. Wyjazd z Warszawy w każdy piątek wieczorem, po-

wrót do Warszawy w każdy poniedziałek rano.

Koszt wycieczki ośmiodniowej wynosi zł. 70 i obejmuje: przejazd koleją w obie strony; zwiedzenie portu motorówka, wycieczkę morską na Hel przez Jastarnię oraz kwatery w Gdyni w ciągu dni ośmiu.

Zgłoszenia przyjmuje i bliższych informacji udziela:

Główny Zarząd Ligi Morskiej i Kolonjalnej, Warszawa, ulica Nowy-Swiat Nr. 35, telefon 315-88, w godz. od 9-ej do 15-ej.

Przygotowania do IX Tygodnia L.O.P.P.

W związku z „IX Tygodniem L.O.P.P.”, który odbędzie się w pierwszych dniach czerwca,

jak już pisaliśmy, powstał Komitet Obywatelski, który wyłonił różne sekcje.

Dziś (17 maja) o godz. 18-iej w lokalu Biura Komitetu (Warszawska 17) pod przewodnictwem dr. Bobotka odbędzie się posiedzenie Sekcji Propagandowej.

Dziś autobusy miejskie

KURSUJĄ DO CMENTARZA

Kierownictwo miejskiej komunikacji autobusowej P.Z. Inż. w celu udogodnienia publicz-

ności, odwiedzającej w dniu dzisiejszym groby zmarłych, uruchamia od godz. 9-iej rano linię „C”, której wozy odchodzić będą z Rynku Kościuszki co 10 minut.

Dyżury nocne aptek

Dziś pełnią dyżury apteki: M. Frausztetera, ul. Sienkiewicza 63, Anny Hallajowej, róg Sienkiewicza i Rynku Kościuszki

Nocne pogotowie lekarskie tel. 5-03 „Linus Hacedek”.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Białowieży zamieszkający w Białowieży, ogłasza, że w dniu 1 czerwca 1932 r. o godz. 10-iej z rana w osadzie Hajnówka, gm. Białowieża odbędzie się sprzedaż przez licytację nieruchomości, mianowicie: urządzenia sklepowego, win, likierów, koniaków i innych towarów należących do Andrzeja Zakrzewskiego ocenionych na 850 zł.

Spis rzeczy i ich szacunek przejrzane być mogą w dzień licytacji.

Białowieża dn. 20.IV 1932 r. Komornik Sądowy Fediat.

OGŁOSZENIE

Stosownie do art. 1070 U.P.C. Komornik Sądu Grodzkiego w Białowieży zamieszkający w Białowieży, ogłasza, że w dniu 25 maja 1932 roku od godz. 10-iej z rana w osadzie Hajnówka, gm. Białowieża odbędzie się sprzedaż przez licytację nieruchomości, mianowicie: mebli, aparatów, lamp, głośników i innych części radiowych oraz innych towarów należących do Ezrego Zygiera ocenionych na 1915 zł.

Spis rzeczy i ich szacunek przejrzane być mogą w dzień licytacji.

Białowieża dn. 20.IV 1932 r. Komornik Sądowy Fediat.

Zapisujcie się na członków P.C.K.

Krwawy wynik sprzeczki

12 dziur w ciele cyklisty

26-letni Aleksander Brański, rolnik z kol. Dojlidy-Górne wykorzystując świąteczny dzień (15 bm.) udał się rowerem do pobliskiego lasu na spacer. Po drodze kilku osobników zaczęło go. Powstała sprzeczka, podczas której cyklista otrzy-

mał 12 ciosów nożami. Zaalarmowane Pogotowie „Linus-Hacedek” natychmiast wysłało sanitarkę z dr. Lukaczewskim. Po nałożeniu doraźnych opatrunków przewieziono rannego w stanie b. ciężkim do szpitala św. Rocha.

Od Administracji

Ustalono zostało, że niektórzy sprzedawcy uliczni gazet wypożyczają za opłatą wydane im do komisowej sprzedaży pisma, które następnie zwracają Administracji, jako niesprzedane.

Podobne wypadki oznaczają wyraźnie nadużycia, popełniane w stosunku do Wydawnictwa zarówno przez sprzedawców, jak i czytelników, wypożyczających pisma do przeczytania.

Ponieważ system wypożyczania pism jest nieetyczny, ponieważ stanowi spekulację na cudzej własności, narażając interesy Wydawnictwa na szwank, apelujemy do uczciwej opinii o okazanie nam pomocy w tępieniu tego zła.

Jednocześnie oświadczamy, że w wypadkach ustalenia przez naszą kontrolę faktów wypożyczania pism, będziemy przeciw osobom, winnym nadużyć w stosunku do Wydawnictwa, występować na drogę sądową.

ADMINISTRACJA.

„APOLLO” DZIŚ PREMJERA
Początki 6³⁰, 8²⁰, 10¹⁵ wlecz.
PRZEBÓJ NAJNOWSZEJ PRODUKCJI „FOXA”

PRZEPYCH WYSTAWY **AFERA** SŁOWICZY! SPIEW!

MĘŻATKI

Szampańska farsa dźwiękowa z życia amerykańskich milionerów.

W rolach głównych: JEANETTE MAC DONALD, VICTOR MAC LAGLEN

REWELACYJNE DODATKI DŹWIĘKOWE

„Dziennik Białostocki”
podaje dla dogodności swoich czytelników

LETNI ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW

ważny od dnia 22-go maja 1932 r.

Pociągi odchodzą z:		Pociągi przychodzą do:	
godz. minut	godz. minut	godz. minut	godz. minut
9 00	Wilna osobow.	14 00	Warszawy Wil.
20 45	„ osobow.	2 01	„ „
23 25	„ pośpieszn.	3 10	„ „
14 05	Stołpców pośp.	18 42	„ „
21 30	Baranowicz	3 05	Warszawy Wil.
23 50	„	7 35	Warszawy Wil.
0 20	Warszawy gł. poś.	3 25	Wilna
7 10	„ „	10 14	Stołpców
9 25	„ „	12 50	Wilna
15 00	„ „	18 27	Baranowicz
22 05	„ „	1 30	Wilna
23 30	„ „	2 50	Baranowicz
1 20	Grajewa	3 00	Brześcia
5 45	„ „	7 40	„ „
13 30	Brześcia	16 50	Grajewa
20 00	„ „	2 55	„ „
18 11	Ostrołęki	21 50	„ „
5 50	„ „	8 50	„ „
5 55	Białowieży	8 55	„ „
15 32	Grodna	18 10	„ „
8 35	Grodna (Suwałk i Oran)	10 10	Grodna (Suwałk i Oran)

MODERN Dziś Początki 6¹⁵ & 10³⁰
Z powodu kryzysu ceny tylko od 1 zł.
NA EKRANIE

Najciekawszy dźwiękowiec doby obecnej

MING TOY

Porywający dramat ludzkich żądź i namiętności
w rolach głównych LUPE VELEZ — LEW AYRES

NA SCENIE
WYSTĘPY ARTYSTÓW SCEN WARSZAWSKICH
Ulubieńcy publiczności

Janina Oleniecka, Bolesław Winecki
oraz świetna para baletowa
Pawłowski i Kazimiera Lutówna

Dr. J. WALEWSKI
Choroby weneryczne, skórne i moczopięciowe.
Przyjmuje rano i popołudniu od 4-ej do 7-ej
ul. Sienkiewicza 14 m. 3, tel. 8-48

Dr. L. Kryński
Choroby weneryczne, skórne i moczopięciowe.
Przyjmuje od godz. 9-2 i od 5 1/2-8.
Biuletyn, ul. Lipowa 22. Telefon 5-67.